

KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zubożeniu.

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Za prawdę, wolność i prawo!

Oszczędność, trzeźwość,
stowarzyszenia.

Telefon nr. 4648.

Adres redakcji i administracji:
Bytom (L-Sl.) ul. Elekoralna 19.„KATOLIK” wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
i kosztuje miesięcznie 75 fen., z odnośnikiem 93 fen.

Wtorek, dnia 26-go czerwca 1928

Ogłoszenia oblicza się na wiersze milimetrowe.
Wiersz milimetrowy (1 łam) kosztuje 10 fen.

Nakładem i czcionkami „KATOLIKA”, spółki wydawniczej w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Bartkowiak w Bytomiu.

O potępienie wojny.

Waszyngton. (WTB.) Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej rozesłał do 15 państw ostateczny projekt umowy międzynarodowej, potępiającej wojnę jako środek polityki międzynarodowej. Umowa ta znana jest pod nazwą paktu Kelloga, od amerykańskiego polityka Kelloga tak nazwana, który ją opracował.

Umowa w obecnym brzmieniu zawiera jedynie uznanie wojny, odpornej za dopuszczalną. Rząd

amerykański projekt umowy rozesłał Francji, Anglii, Australii, Niemcom, Polsce, Belgii, Kanadzie, Czechosłowacji, Indjom, Irlandii, Włochom, Japonii, Nowej Zelandii i Południowej Afryce. Państwa te razem z Ameryką Północną mają umowę podpisać, poczem ma być skierowane wezwanie do wszystkich innych państw świata, by i one przyłączyły się do umowy.

O nowy rząd w Niemczech.

Berlin. (WTB.) Po rozbiciu się rokowań socjalisty Müllera o utworzenie rządu niemieckiego na podstawie t. zw. wielkiej koalicji, Müller zamierza obecnie rozpocząć rokowania o utworzenie rządu na podstawie t. zw. koalicji wejmarskiej.

Rozpoczęcie tych rokowań jest zależne od uchwały, jakie partja centrowa i bawarska partja lu-

dowa powezmą w poniedziałek względnie we wtorek. Rokowania o rząd, oparty na koalicji wejmarskiej, rozpoczną się zatem dopiero w środę.

Na wypadek rozbicia się i tych rokowań Müller podobno ma spróbować utworzyć rząd złożony z fachowców, który zależny byłby od przypadkowej większości parlamentu zależnie od każdego swego przełożenia.

Generał Nobile uratowany.

Sztokholm. (PAT.) Kierownik szwedzkiego ministerstwa obrony otrzymał od szefa szwedzkiej ekspedycji ratunkowej następującą depeszę, wysłaną w niedzielę o godz. 7 rano: „Generał Nobile uratowany. Prace nad ratowaniem reszty załogi są w toku. (—) Thornberg.”

Sztokholm. (WTB.) Poselstwo włoskie w Sztokholmie urzędowo podaje do wiadomości, że telegram o uratowaniu generała Nobilego polega na prawdzie.

O szczegółach uratowania generała Nobilego dowiadujemy się, co następuje: Generał Nobile w sobotę za pomocą telegramu radiowego doniósł, że

położenie jego i towarzyszy uległo znacznemu pogorszeniu. Kra, na której się rozbitkowie znajdowali, poczęła bowiem wirować i pod naporem innych gór lodowych się kruszyć. Natychmiast wysłano Nobilemu na pomoc samoloty. Jeden z samolotów szwedzkich zdołał wylądować na lodzie w pobliżu obozu Nobilego. Zabrał on z sobą Nobilego i drugiego jego towarzysza, którzy obaj ulegli poważnemu poranieniu na skutek zderzenia się lodowców. Nobilemu lodowce złamały nogę. Wylądowanie samolotu szwedzkiego na krze, która znajdowała się w ustawicznym ruchu wirowym, było arcydziełem sztuki lotniczej, połączone z wielkim niebezpieczeństwem dla lotnika i samolotu.

Groźne położenie w Serbji.

Białogród. (PAT.) Przeprowadzone dochodzenia przez policję zagrzebską ustaliły, że przywódcy komunistyczni przygotowali wszystko, by przemienić odbywające się w Zagrzebiu manifestacje w rozruchy. Wyznaczyli oni osobników, których zadaniem było wtargnąć do kawiarni „Corso” i wznieść barykady. Rozdawali oni też broń i podniecali tłumy, rozsiewając fałszywe wiadomości.

Wiedeń. (PAT.) Dzienniki donoszą z Białogrodu, że król przyjął przywódców koalicji chłopsko-demokratycznej na audjencji, która trwała 2½ godziny.

Słychać, że król stara się znaleźć wyjście z obecnej sytuacji.

Białogród. (PAT.) Władze miejskie Białogrodu rozplakowały w dniu pogrzebu Radicza i Basariczka odezwę do ludności, wzywającą wszystkich właścicieli sklepów do zamknięcia kramów w południe na przeciąg godziny dla zmanifestowania oburzenia z powodu strasznej zbrodni, oraz dla złożenia hołdu szlachetnym obywatelom.

Pogrzeb posłów Pawła Radicza i Basariczka zakończył się o godz. 2,15. Nad mogiłą, przemawiało kilku mówców. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Krwawe starcia w Grecji.

Paryż. (PAT.) „Le Matin” donosi, iż doszło w Salonikach do starcia pomiędzy policją, a strajkującymi robotnikami.

Siedm osób zostało zabitych, a trzydzieści odniosło rany.

Do starcia doszło wśród następujących okoliczności: Strajkujący robotnicy usiłowali przeciągnąć w pochodzie manifestacyjnym ulicami miasta, zostali jednak rozprzeczani przez szarżujący oddział kawalerji. W mieście panuje popłoch.

Władze polityczne przeprowadziły szereg rewizyj w organizacjach robotniczych, przyczem znaleziono tajny cykularz, nawołujący do urządzania 24-godzinnego strajku generalnego. W Wolo policja znowu była zmuszona z bronią w ręku rozpraszać usiłujących demonstrować robotników tytuniowych.

Nawet w Atenach daje się zauważyć podniecenie, wobec tego przez miasto przeciągają stale silne patrole policyjne i żandarmerji.

Eksplozja samochodu rakietowego.

Berlin. (WTB.) Na torze kolejowym Burgwedel-Elle odbywała się w sobotę po południu próba samochodu rakietowego znanej fabryki Opel. Samochód próby odbywał na szynach. Pierwsza próba miała wnik dodatni. Samochód osiągnął szybkość 254 km. Przy drugiej próbie nastąpiła eksplozja rakiet, niszcząca samochód.

Przy pierwszej udanej i drugiej nieudanej próbie w samochodzie nie było nikogo z ludzi. Jedynie

znajdowała się w nim klatka z kotem, na którym miano sprawdzić skutek ciśnienia powietrza, wytworzony olbrzymią chyżością jazdy. Po eksplozji nie znaleziono śladu z kota.

Próbnem przyglądało się około 1000 osób. Na skutek poprzednich zarządzeń policyjnych nikt z nich nie poniósł szwanku przy eksplozji samochodu. Samochód uległ zniszczeniu zupełnemu, tak że trzeba będzie budować nowy.

Szkodliwa polityka.

(C. P.) Już nieraz stwierdzaliśmy, że stosunki kościelne w państwie niemieckim są całkiem zależne od względów politycznych. Że twierdzenie to jest słuszne, wskazuje następujący wypadek:

Na Pograniczu w powiecie złotowskim mamy wioskę polską Podróżna. Przez pociągnięcie granicy polsko-niemieckiej stosunki ułożyły się tak, że kościół parafjalny pozostał na terenie polskim. Podróżna została więc bez kościoła parafjalnego. Tak nie mogło jednakże pozostać. Polacy zaczęli się domagać, by ich przyłączono do jednej z parafji sąsiednich. Wybór ich nie był trudnym. Chcieli być przyłączeni mianowicie do sąsiedniej parafji. W parafji tej istniały też warunki, w których nowo przyjęci parafjanie mogli się czuć zadowoleni. Sama ludność Głubczyna jest w większej części polską. Kościół w bardzo dobrym stanie, obszerny i ślicznie położony. Ale najważniejsze to bodaj ta okoliczność, że proboszczem parafji głubczyńskiej jest sprawiedliwy i lubiany ks. Grochowski — Polak.

Parafjanie Podróżnej z swego wyboru nowej parafji czuli się zadowoleni. Wtedy zaczęły odzywać się głosy, że władze nie zezwolą na przyłączenie Podróżnej do parafji głubczyńskiej, ponieważ ta stałaby się za bardzo polską, a to byłoby „eine Gefahr für das Deutschtum”. W miejsce przyłączenia do Głubczyna zalecano przyłączenie do Sławianowa, w którym jest więcej Niemców i dlatego już owe niebezpieczeństwo nie istnieje. Zalecano to, chociaż kościółek w Sławianowie jest tak skromny, że zaledwie dzisiejszą ludność swej parafji pomieścić może. Oprócz tego odległość dla parafjan Podróżnej do Sławianowa wynosiła kilka kilometrów więcej niż do Głubczyna.

Oczywiście, że przeciwko takiemu traktowaniu sprawy zaprotestowali parafjanie Podróżnej domagając się, by przynajmniej w sprawach religijnych uszanowano ich wolę. Ale nic z tego! Zarówno władze państwowe jak kościelne stanęły na stanowisku „obrony zagrożonej niemczyzny”, odrzucając wszelkie żądania parafjan. I o dziwo, ta władza kościelna, która chętnie przygarnia do swego łona pogan, pozostawia setki polskich katolików bezprawnej przynależności religijnej. Miejsce normalnych stosunków i zadowolenia, któreby było nastąpiło po spełnieniu życzeń katolików w Podróżnej, nastąpiły tarcia. Nastąpiła podziemna robota ukrytych sił „zagrożonej niemczyzny”. Zamiast zgody i pracy dla Kościoła i społeczeństwa rozpoczęło się pisanie memorjałów, oskarżeń i innych paszkwilów, mających osłabić wolę polskich parafjan. Żywotnem interesami ludności polskiej zaczęto uprawiać jakiś rodzaj handlu, zbierać podpisy i rezolucje, które miały wykazać, że przyłączenie Podróżnej do Głubczyna jest niemożliwe.

Pozatem także położenie gospodarcze parafji Głubczyn wymagało, by Podróżna została tam przyłączoną. Władzom kościelnym przecież znane jest, że rząd dąży wszelkimi siłami, by osłabić ludność katolicką danych terenów, osadzając wszędzie protestantów, osłabiając w ten sposób niezależność katolickiej ludności. To nastąpiło również w parafji głubczyńskiej. Przez wyjazd wielu Polaków dostały się w ręce protestantów poważne majątki, będące podstawą parafji. Resztę dopełnił system kolonizacyjny rządu i dziś parafia Głubczyn jest materialnie uboga i słaba. Przez złączenie z Podróżną mogłaby więc nastąpić naprawa. Ale to wszystko nie nie znaczy. Władze kościelne poszły po linii protestantów obrońców niemczyzny. Wola, że obszerny kościół świeci pustkami, a ludność polska wielkie musi ponosić ciężary. Bez wątpienia, że tutaj i w przyszłości zarówno duchowieństwo jak władze państwowe pójdą po linii dotychczasowej polityki „zagrożonej niemczyzny” i poświęcą interesy polskiej ludności katolickiej tendencyjnej antypolskiej polityce.

Parlament szwajcarski w obronie prześladowanych katolików meksykańskich.

Na początku bieżącego miesiąca poruszył w szwajcarskim parlamencie związkowym sędziwy poseł zurychski Jerzy Baumberger prześladowania katolików meksykańskich i napiętnował rządy Callesa w dosadny sposób:

„Wiem dobrze, że niejedni mi odpowie na moje zarzuty, że stosunki w Meksyku zawinił sam katolicyzm względnie katolicyzm meksykański, ponieważ duchowieństwo za mało się troszczyło o biedny lud, lud zubożonych Indian meksykańskich. Tej odpowiedzi przyznaję sam pewną rację słuszności, stwierdzam atoli otwarcie wobec tej wysokiej Izby i całego świata, że gdybyśmy chcieli wszystkich wydać na męki i tortury i rozstrzeliwać, którzy się u nas i w całej Europie o biedny lud za mało troszczą, to zdaje mi się, że znaleźlibyśmy nawet w tej sali osobistości, któreby należało postawić pod ścianę i to nie tylko może pomiędzy katolikami konserwatywnymi i wolnomyślnymi ale nawet na skrajnej lewicy. Nie będę panom wyliczał grozą przejmujących opisów wszystkich męczeństw i zbrodni, popełnionych w tej republice, nie będę wyliczał wszystkich ohyd jakich znieść musieli kapłani i katolicy świeccy, nie

będę wyliczał tych wszystkich masowych egzekucyj krwawych, tych dziesiątek tysięcy zgwałceń uczennic zakładów naukowych oraz niewiast i dziewcząt meksykańskich przez siepaczy i brutalnych żołdaków Callesowych, bo sprawy te są dzisiaj znane całemu światu cywilizowanemu. I dzisiaj woła już nie tylko Kościół katolicki i duchowni:

„Gdzież to jest Liga Narodów, rzekoma opiekunka kulturalnych interesów tego biednego ludu?”

Nie, panowie, dzisiaj piszą w tym samym duchu niezależne gazety amerykańskie, nawet dzienniki protestanckie Stanów Zjednoczonych i odślaniają bez ogródek całą groźną prawdę, panujących stosunków meksykańskich.

Spodziewam się, że nasz kierownik departamentu politycznego poruszy prześladowania katolików meksykańskich podczas obrad Ligi Narodów i że państwa praworządne, wchodzące w skład Ligi Narodów ujmą się za katolikami meksykańskimi, a Liga Narodów pouczy obecny rząd meksykański, jakie są obowiązki państwa wobec obywateli, o ile państwo takie chce być zaliczanem do rzędu narodów cywilizowanych i kulturalnych.”

Obrady pacyfistów w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Rada Międzynarodowego biura pokoju odbyła w niedzielę dnia 24. bm. w gmachu stowarzyszenia Techników dwa posiedzenia, w których brało udział 25 członków rady, reprezentujących 16 państw. W południe podejmował członków rady śniadaniem w hotelu Europejskim Minister Spraw Zagranicznych Zaleski. Ogólne wrażenie delegatów, z pierwszego posiedzenia i przyjęcia jest jak najlepsze. Przewiduje się, że kongres wyda pomyślne rezultaty. W poniedziałek o godz. 11 rano odbyło się uroczyste otwarcie kongresu, w którym udział brali przedstawiciele Rządu i wszyscy akredytowani w Polsce przedstawiciele obcych państw.

Przyczyna nieszczęścia kolejowego pod Siegelsdorfem.

Norymberga. (WTB.) W sprawie strasznego nieszczęścia kolejowego, jakie przed niedawnym czasem wydarzyło się pod Siegelsdorfem, urzędowe śledztwo wykazało, że wykoślenie się pociągu pospiesznego spowodowane było za szybką jazdą. Według regulaminu pociąg pospieszny na tym odcinku toru kolejowego powinien był jechać z szybkością 97 kilometrów. Jechał on natomiast z szybkością 117 kilometrów. Ta za wielka szybkość spowodowała, że lokomotywa, wjechawszy na krzywą, wypadła z toru i porwała z sobą sześć wagonów, w których zginęło śmiercią straszną 20 podróżnych.

Rolnicy w St. Zjedn. a wybór prezydenta.

W listopadzie odbędzie się w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wybór prezydenta na cztery lata. Jest rzeczą pewną, iż zwycięży kandydat, popierany przez farmerów czyli rolników amerykańskich.

Polityka stronnictwa republikańskiego naraziła rolników na straty, skutkiem czego są zrażeni do tego stronnictwa, chociaż od najdawniejszych lat do niego należeli.

Z tych okoliczności korzystając, stronnictwo demokratyczne stara się pozyskać głosy rolników i nie szczędzi obietnic. Dotychczas jednakże trudno powiedzieć, czy ostatecznie farmerzy będą głosować na demokratów.

Poincare przed parlamentem.

Pomimo zwycięstwa przyjaciół rządu przy wyborach we Francji, obecny parlament nie daje rządowi bezwzględnej gwarancji, że może na niego liczyć. Prezes rządu, Poincare, zaznaczył to w ostatniej swojej mowie i jako człowiek szczerzy i mężny, a zarazem wartości swą znający, wypowiedział jasno, że nie chodzi o to, czy ten, czy też inny rząd będzie u steru, lecz tylko o to, ażeby dobro Francji nie poniosło szkody. W tej chwili najpilniejszą sprawą jest stabilizowanie franka. Rząd przedłożył swój plan parlamentowi i gotów przyjąć odpowiedzialność za ten plan. Prosi więc posłów, ażeby się na to zgodzili. Po przyjęciu planu stabilizacyjnego parlament może rząd utracić, jeśli taka jego wola.

Ze gazety rząd zaczepiają, to rzecz podrzędna. Poincare nie czyta artykułów przeciwko niemu wymierzonych. Jest to zresztą nie jak gazetarskie gadanie, bo w istocie od 18 miesięcy stan finansowy Francji się poprawił a frank się ustalił. Należy to wszystko w drodze ustawy ulegalizować i utwierdzić. Większość parlamentu wypowiedziała Poincaremu zaufanie.

A więc umarł!

Śmierć generała Czang-Tso-Lina potwierdzona została oficjalnie przez kwaterę główną armii północnej. Gubernatorem prowincji Mandżurskiej obwołany został cieszący się poparciem Japonii najstarszy syn Czang-Tso-Lina, generał Czan-Su-Lan.

Diaamentowy jubileusz ks. kardynała Frühwirtha.



Ks. kardynał dr. Andrzej Frühwirth obchodzi dnia 5 lipca w Rzymie rzadki diamentowy jubileusz kapłaństwa. Ks. Jubilat dr. Frühwirth, który urodził się dnia 21 sierpnia 1845 r. w St. Anna pod Aigen w Styrii (Steiermark) wyszedł z zakonu Dominikanów. Później był generałem wymienionego stowarzyszenia zakonnego. Od roku 1907 do 1917 był apostolskim nuncjuszem w Monachium (stolica Bawarii), w roku 1925 został kardynałem, a od roku 1927 sędziwy dostojnik ks. kardynał Frühwirth piastuje godność kanclerza rzymsko-katolickiego Kościoła.

Górny Śląsk — Śląsk Opolski 61 : 75.

Rozegrane wczoraj na Stadionie w Królewskiej Hucie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne między Górnym Śląskiem a Śląskiem Opolskim niemieckim zakończyły się przegraną polskiej reprezentacji w stosunku punkt. 61 : 75. Przegrała ona zatem czwarte z rzędu zawody okręgowe i to: w roku 1924 w stosunku 65 : 63, w roku 1926 w stosunku 72 : 56, w roku 1927 w stosunku 74 : 54. Zawody te przeszły w tradycję i będą rok rocznie rozgrywane, przyczem raz na Śląsku Opolskim, raz na Górnym Śląsku.

Wszystkie dotychczasowe wyniki świadczą o tem, że zawodnicy obu Śląsków staczają zacięty bój o zwycięstwo i wychodzą z walk tylko z nieznaczną przegraną.

KRUCYFIKS.

18) —o— (Ciąg dalszy).

— To rób, co zechcesz — odparła Łucja ze śmiechem. — Nie zmusi mnie on nigdy do wyjścia za kogo innego, jak za ciebie, wiesz o tem dobrze, moje serce!

— W takim razie powinniśmy pobrać się niezadługo — dowodził młodzieniec. — Nie potrzebujemy mieszkać tutaj, wynajmiemy jeden z tych małych domków w nowej dzielnicy...

— Ale tak daleko byłabyś odemnie przez cały dzień, nie mogłabym wbiegać do pracowni co chwilę i nie przychodziłbyś do domu na obiad. O, nie zniosłabym tego!

— Bardzo dobrze, postaramy się wynaleźć coś bliżej — odpowiedział Jan, ulegając na tym punkcie. — Najmiejmy małe mieszkanko na ulicy Minerwy gdzie jest dużo słońca.

— I będziemy mieli balkon z kwiatami.

— I pasowe firanki na kółkach do zaciągania, to daje takie piękne światło, kiedy słońce przez nie się przedziera.

— I zielone tapety i niebieskie pokrycie na meble — podsunęła Łucja. — To tak wesołe barwy.

— Albo może meble tego samego koloru, co obicie pokoju — tak bywa we wszystkich modnych domach.

— Jeżeli to istotnie jest modne, to trzeba tak zrobić — przywodziło dziewczę z zalem.

— Taka jest moda, moja droga, a ty musisz mieć wszystko elegancko. Ale czas iść — dodał młodzieniec, powstając z miejsca.

— Już? Jeszcze jest wcześniej Janku... — zawołała Łucja.

— Drogi Janku — zaczęła znowu — patrząc na niego lekliwie, co powiesz mi w pracowni? Powiedz, że wołałabym raczej umrzeć, aniżeli wyjść

za Carnesecchiego, że uroczyste przyrzekliśmy sobie, iż nas nic nie rozłączy! Ja nie mogę iść do niego, inaczej bowiem uczyniłabym to, a mama, biedna mama, tak się go obawia, kiedy jest w złym humorze! Tylko ty i stryj Paweł możecie z nim się porozumieć, a po wczorajszym znieważeniu stryja Pawła nie będzie to tak łatwą rzeczą. Pomyśl nad tem, Janku, kiedy będziesz przy pracy i powiedz mi, skoro przyjdiesz na obiad.

— Nie obawiaj się, droga — odrzekł Jan Baptysta z ufnością — o czem innym myślałbym, podczas kiedy kuję młoteczkiem przez dzień cały?

Odszedł, a szybkie kroki jego wydawały odgłos, gdy zbiegał na dół, pozostawiając Łucję stojącą we drzwiach, by podchwycić ostatnie słowo pożegnania, które rzucił, znalazłszy się na dole. Świeży głos jego rozbrzmiewał mieszając się z turkotem wózków na ulicy. Odpowiedziała na wołanie i wróciła do pokoju.

Właśnie w tej chwili Signora Pandolfi wyłoniła się z swego pokoju, ubrana w nieuniknioną spódnicę i biały bawełniany kaftanek, z masą czarną włosów, zwiniętych na czubku głowy i podtrzymanych szpilkami, które się zdawały wypadać.

— A, Łusiu, kochane dziecko, jaką noc spędziłam! — jęczała, upadając na krzesło przy stole, na którym stał jeszcze imbryk z kawą i próżne filiżanki. — Co za noc, moja droga! nie zmrzyłam oka. Jestem pewna, że to sąd ostateczny. A w dodatku ten sirocco! — to wszystko wystarczy, by zabić człowieka!

— Odwagi, mam — odparła Łucja wesoło. Nie jest tak źle, jak się wydaje.

— O ten potwór, ten potwór! — jęczała tłusta pani. Onby doprowadził aniola do utraty cierpliwości! Wystaw sobie moja droga, chce on koniecznie wydać cię za mąż za dwa tygodnie i zostawił mi pieniądze, abym ci kupiła wyprawę! Co my zrobimy? Oszaleje i będziesz musiała mię oddać do św. Ducha. O Boże, Boże! A ten sirocco!

— Sądzę, że ojciec wpierv oszaleje — rzekła Łucja. — W życiu swym nie słyszałam o tak nierozsądnej propozycji. W jednej chwili — sądzą, że mam wyjść za Janka — ojciec wpada w wściekłość i oto nowy mąż, jak u czarodzieja; taka komedia! Ale stryj Paweł postąpił dobrze.

— O moja głowa! — skarżyła się Signora Pandolfi, nie spałam ani minuty.

A potem wstyd było patrzeć, jak ojciec uspokoił się i stał się uległym, kiedy stryj Paweł powiedział mu o zamówieniu krucyfiksa! Gdyby to był kto inny, a nie ojciec, byłabym powiedziała, że się stał cud. Ale biedny ojciec! nie — cud, dokonany przez pieniądze — oto cała prawda. Chciałabym widzieć tego świętego, któryby zdołał uczynić cud z ojcem.

— Ojciec święty musiałby umyślnie kanonizować jakiego świętego, by nawrócić tego potwora! Ten święty nie miałby już nic innego do roboty. O, jak to gorąco! głowa mi pęka. Co my zrobimy, moje drogie dziecko? Powiedz mi, co zrobimy dwie słabe kobiety same!

— Przedewszystkiem potrzeba odwagi — odpowiedziała Łucja — i filiżanki kawy. Jest jeszcze gorąco a mama jeszcze nie piła...

— Kawy! kto myśli o kawie? — zawołała Signora Pandolfi, odbierając filiżankę z rąk córki i zapijając płyn z większym spokojem, aniżeli można się było spodziewać.

— Tak dobrze, — mówiło dziewczę dalej — wypij, mam, to ci posłuży. A potem zobaczymy. Musisz, mam, rozmówić się z Suntarellą o obiedzie, ta stara kobieta nie umie sobie radzić...

— Obiad! — zawołała matka — któżby myślał o obiedzie w tych okolicznościach! — Zostawił mi pieniądze na wyprawę! Łusiu, moje serce mam gorąckę — pójdę do łóżka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Majątkowy podatek Rzeszy.

(Reichsvermögenssteuer).

Poszczególne urzędy podatkowe (Finanzämter) rozesłały formularze do t. zw. oświadczenia majątkowego (Vermögenserklärung 1928).

Z dniem 30 czerwca br. upływa termin, do którego należy urzędowi podatkowemu zwrócić wyżej wymienione formularze.

Kto do dnia tego formularzy w stanie wypełnionym urzędowi podatkowemu nie zwróci, popada w zwłokę. Urzędy podatkowe mogą wtedy nałożyć karę. Kara ta wynosi 10 procent całej sumy podatku majątkowego.

Formularze do zeznania majątkowego (Vermögenserklärung 1928) otrzymali m. in. zwłaszcza gospodarze i posiedzieli budynków.

Formularze zawierają cały szereg pytań i załączników. Każdy, kto otrzymał od urzędu podatkowego (Finanzamt) formularz do oświadczenia majątkowego (Vermögenserklärung 1928), powinien go w własnym interesie jak najdokładniej przeczytać, jak najuważniej wypełnić i zwrócić go do dnia 30 czerwca br. po wypełnieniu i z własno-

ręcznym podpisem temu urzędowi podatkowemu (Finanzamt), od którego formularz otrzymał.

Od wypełnienia formularza bowiem zależy będzie wysokość majątkowego podatku Rzeszy (Reichsvermögenssteuer), jaki płacić będziemy musieli.

Wypełniając formularz, wiedzieć trzeba najpierw, co jako majątek podać należy, pozatem co od podanego majątku potrącić nam wolno jako niepodlegające opodatkowaniu. Wreszcie kiedy podany majątek wogóle zwolniony być musi od podatku.

Na ważność oświadczenia majątkowego (Vermögenserklärung 1928) zwracamy uwagę zwłaszcza gospodarzy naszych. Jeżeli oświadczenia takiego jeszcze nie złożyli w urzędzie podatkowym (Finanzamt), a nie wiedzą dokładnie, jak się do tego zabrać, lub obawiają się, że uczynić by to mogli w sposób nieodpowiedni, — wtedy niech natychmiast zwrócą się do najbliższego biura powiatowego Związku Polaków. Biura Związku Polaków każdemu chętnie i sumiennie w sprawie tej udzieli rady i pomocy.

Amundsen przepadł w poszukiwaniu za generałem Nobile.



Amundsen

Przeznaczenie zarządziło, że sprawa uratowania rozbitków, zbłąkanych wśród mroków i wiecznych lodów krain polarnych, przeciąga się na przekór wszystkim zdobyczom współczesnej techniki. Wprawdzie lotnik Maddalena zdołał wykryć miejsce pobytu generała Nobile i jego towarzyszy i zaopatrzyć ich w medykamenty, koce i środki żywności, ale świat niepokoi się znowu o najwybitniejszego podróżnika polarnego Roalda Amundsena, który narażając własne życie wyruszył na ratunek załodze „Italji”.

Jak wiadomo, w zeszły poniedziałek, o godzinie 4-ej po południu, Amundsen wyleciał z Kingsbay w towarzystwie lotnika Guilbauda na samolocie, oddanym mu do rozporządzenia przez rząd francuski. I oto



Guilbaud.

dotychczas nie ma od niego wieści. Nie wiadomo, gdzie się znajduje, czy może uległ katastrofie, czy też jest jakiś inny powód jego milczenia.

Z powodu dalszego braku wiadomości o losach Amundsena, panuje wielkie zaniepokojenie.

Powiększone ono jest tem, iż samolot Amundsena nie nadawał się zupełnie do wyprawy polarnej, gdyż był przeznaczony do lotu nad Afryką.

Zaprowadzono w nim naprędce pewne zmiany, ale w każdym razie nie ma mowy, ażeby móc lądować nim na lodzie. Amundsen ma ze sobą żywności na 14 dni.



Nasz obrazek przedstawia samolot, na którym Amundsen leciał na pomoc generałowi Nobile.

Sprawa Jakubowskiego.

Pomimo przeszkód zwolennicy zupełnego wyświeślenia sprawy niewinnie straconego Jakubowskiego, nie dają zawygrane. Śledztwo w tej skandalicznej sprawie postępuje naprzód. Naznaczony przez rząd meklembursko-strelicki rzeczoznawca, były minister saski dr. Bünger był już na miejscu zbrodni w Palingen i przesłuchiwał szereg urzędników sądowych i policyjnych, m. i. radcę sądowego dr. Horna, który w swoim czasie redagował wyrok śmierci na Jakubowskiego.

Niezmiernie ważne było orzeczenie znanego psychiatry, prof. uniwersytetu w Kolonii, dr. G. Aschaffenburga, któremu polecono z urzędu określić odpowiedzialność umysłową Hannesa Nogensa. Wszakże to sąd na podstawie zeznań tego H. Nogensa wydał niesprawiedliwy wyrok, skazujący na śmierć Jakubowskiego.

Prof. Aschaffenburg stwierdził na podstawie zbadania dawnych orzeczeń szpitalno-lekarskich i informacji, udzielonych przez krewnych H. Nogensa, że tenże już w drugim roku życia przestał się rozwijać umysłowo. W r. 1923 według orzeczenia lekarza powiatowego N. nie nadawał się nawet do zakładu dla upośledzonych umysłowo, gdyż nie było żadnej nadziei, by stan jego mógł się tam poprawić. Gdy Nogens miał lat 18, odwiedził go na czełnik gminy i zastał go na progu domu, zajętego ustawianiem szeregu pustych karabinowych nabójów. Nogens trzął jeden nabój, a gdy ten wywraçał nabój następny i padał cały ich szereg. Nogens, jak małe dziecko, nie posiadał się z radości. Tegoż jeszcze roku oddano go do prowincjonalnego zakładu dla chorych umysłowo, gdzie się wciąż bawił t. zw. blockami, lecz

nie umiał z nich niczego zbudować. W księdze szpitalnej zapisywano stale w jego rubryce: „zupełnie głupi”, „zupełnie tęp” itp. W październiku 1926 roku zmarł Nogens na gruźlicę.

I na podstawie zeznania takiego idjoty wobec osoby trzeciej — stracono niewinnego Jakubowskiego! Nogens opowiadał mianowicie, że Jakubowski polecił mu się oddać w tym celu, by mógł tymczasem uprowadzić małego Ewalda i potem go zamordować.

Hannes Nogens był przesłuchiwany na procesie Jakubowskiego. Zapytany przez sędziego, umiał wprawdzie dodać swe imię, lecz nie wiedział już, ile ma lat. Gdy mu przedstawiono Jakubowskiego jako tego, który kazał mu się oddać — idjota spoglądał nań z zadowoleniem i powtarzał dźwięk „dja”. Prof. Aschaffenburg uważa za wykluczone, by Nogens rozumiał pytania śledcze sędziego i wogóle by mógł pamiętać fakty, które miały zająć nawet w niedawnej przeszłości. Zdaniem prof. A. — do zeznań i słów tego idjoty nie można było przykładać żadnej wagi. A jednak sąd, jak to wyraźnie zaznaczono w wyroku — nie miał „żadnej wątpliwości” co do twierdzenia Nogensa, że oskarżony kazał mu się oddać.

Pomimo tak druzgocącego dla sądu orzeczenia, część prasy niemieckiej usiłuje wmówić w opinię publiczną, że w każdym razie Jakubowski choć nie popełnił morderstwa, nie był „jednak zupełnie niewinny” i zapewne on to namówił właściwego mordercę do zabójstwa.

Z pewnością czynniki uczynią wszelkie wysiłki, by, wyjaśnić ów straszny wyrok.

Rozpowszechniajcie nasza gazete

Rzeczą bardzo pożyteczną jest czytać „Katolika”. Czytelnicy naszej gazety dowiedzą się o najważniejszych wypadkach politycznych dni ostatnich w kraju i zagranicą oraz różnych ciekawych zdarzeniach w miejscu zamieszkania i okolicy. Czytelnicy „Katolika” mają i tę korzyść, że korzystają darmo z naszego biura obrony prawnej. Renty swoje i osiągnięcie skutecznej pomocy w niejednej zawilej sprawie wielu ludzi zawdzięcza właśnie kancelarii obrony prawnej „Katolika”. Wobec ogromnej nędzy obecnej chwili nasze biuro obrony prawnej nie odmówiło porady i pomocy nawet byłym czytelnikom, którzy przyznali się otwarcie, że nie czytają przejsiowo „Katolika” ze względów oszczędnościowych. Prawie wszyscy ci ludzie przekonali się, że ponieśli stratę właśnie dla tego, że „Katolika” nie zaabonowali. Oto tylko jeden przykład z zeszłego tygodnia: W numerze 141 umieściliśmy wiadomość, że z powodu wyjazdu sekretarza nasze biuro obrony prawnej będzie zamknięte w czwartek, piątek i sobotę. W piątek przybyło kilku byłych naszych czytelników z dalszych stron do „Katolika”, właśnie do biura obrony prawnej. Przedłożyli kwity, że w zeszłym miesiącu byli abonentami „Katolika”, lecz gwoili oszczędności oraz wielkich wydatków na czerwiec abonamentu nie zapłacili. Przybyli darmo do Bytomia, bo w biurze obrony prawnej leżały ich dokumenty urzędowe poprzednio sekretarzowi oddane. Nie czytali notatki o wyjeździe sekretarza, bo nie zaabonowali „Katolika” na czerwiec. Z tego powodu wydali kilka marek na bilet kolejowy, zmudzieli cały dzień, sprawy jednak nie załatwili, muszą jeszcze raz przyjechać i za bilet płacić. Za te pieniądze, które bez pożytku wydali na bilety kolejowe, mieliby abonament zapłacony na cały rok, mieliby co czytać w niedzielę i wieczorami, oprócz tego stos papieru na potrzeby domowe. Lecz ci ludzie chcieli oszczędzić na gazecie, a stracili przynajmniej potrójnie. Takie i podobne wypadki zdarzają się często. W jednym z przyszłych numerów opiszemy wypadek, że pewien rodak poniósł stratę przynajmniej 30 marek, nabawił się też różnych kłopotów, właśnie dlatego, że uczynił coś, przed czem kilka razy czytelników ostrzegaliśmy. Nasi czytelnicy składają się prawie wszyscy z ludzi pracy, a więc ludzi niemających. A wielu, bardzo wielu z czytelników korzysta, lub będzie korzystał z pomocy naszego biura obrony prawnej. Niech więc każdy w własnym interesie abonuje i czyta „Katolika”. Bo czytanie gazety każdemu przyniesie pożytek.

Wtorek

26

czerwca

ŚŚ. Jana i Pawła, męczenników
† 362.

Św. Pelagiusza, młodzieniaszka
Dziś święcenie świateł gradowych.

SŁOW.: ROZMYŚLAŃ.

Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.
(Mat. VI. 21.)

Serce mądrego szuka nauki. Bojaźń Pana ta jest skarbem jego. (Przyp. XV. 14.)

Zdania: Nie sądź człowieka po jednym dobrym ani też po jednym złym czynie.

Życie byłoby dość znośne, gdyby nie — przyjemności.

Wiadomości potoczne.

Dni wypłat zaliczek i zarobków w hutach i na kopalniach.

Dni wypłaty zaliczek i zarobków w hutach i na kopalniach Śląska Opolskiego na 2 półrocze 1928 roku ustalono jak następuje: środa, dnia 4 lipca, środa, dnia 18 lipca, piątek, dnia 3 sierpnia (huty) względnie sobota, dnia 4 sierpnia (kopalnie) sobota, dnia 18 sierpnia, wtorek, dnia 4 września, środa, dnia 19 września, środa, dnia 3 października, czwartek, dnia 18 października, sobota, dnia 3 listopada, sobota, dnia 17 listopada, poniedziałek, dnia 3 grudnia, (kopalnie), wtorek, dnia 4 grudnia, (huty), wtorek, dnia 18 grudnia.

Zasądzony za szpiegostwo.

Bytom. Przed sądem ławniczym odbyła się rozprawa o szpiegostwo na rzecz jednego z ościennych państw. Na ławie oskarżonych zasiadł ślusarz Jan Wandziok. Sąd skazał oskarżonego na jeden rok więzienia.

Własną córkę zmuszali do nierządu.

Bytom. Tutejszy sąd rozpatrywał sprawę małżonków głuchoniemego robotnika Wojciecha i Anny Badkesche. Akt oskarżenia zarzucił im raifurstwo. Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach. Sąd skazał Badkesche'go i jego żonę każdego na 2 tygodnie więzienia.

Karczmarz aresztowany pod zarzutem podpalenia.

Bytom. Karczmarz Blacheta z Kępczowic został aresztowany i osadzony w więzieniu sądowym pod zarzutem podpalenia. Chodzi w tym wypadku o pożar, który przed kilku tygodniami zniszczył doszczętnie dwie stodoły. — Policja aresztowała i odstawiła do więzienia sądowego także niejakiego Koscha, który podobno popełnił szereg włamań w Bobrku. Czy podejrzenie jest słuszne, okaże śledztwo.

Nieszczęśliwe wypadki na kopalniach.

Bytom. Zatrudniony na kopalni „Hohenzollern” nasypacz Klendel doznał zgniecenia miednicy. — W szybie „Römhildy” został okaleczony ciskacz Wilhelm Iwan, a na kopalni „Heinitz” rębacz Stefan Mięra, wreszcie na kopalni „Hohenzollern” nasypacz Paweł Schirska.

Zabójstwo robotnika.

Miechowice. Cegielnia Siedlaczka w Miechowicach była podczas jednej z ostatnich nocy widownią okropnej zbrodni. Z okazji zatknięcia choinki na nowo budowanym domu kamieniarz Franciszek Szafarczyk i Antoni Jazdrap udali się w podchmielonym stanie na plac cegielni. Tutaj wywiązała się sprzeczka pomiędzy wymienionymi a ceglarzem Janem Pichurą z Miechowic. Spór skończył się bijatyką. W czasie bójki Szafarczyk i Jazdrap obrabiali Pichurę sztachtetami, w których kłwity gwoździe, a gdy ofiara utraciła przytomność, obaj włożyli śmiertelnie okaleczonego do kałuży przy cegielni. Jednakowoż Pichura w wodzie uzyskał przytomność, wydostał się z dołu, lecz uszedłszy jeden metr zwałił się z nóg. Przywołany przez przechodnia lekarz podał śmiertelnie okaleczonemu środek orzeźwiający, lecz w tej chwili Pichura zmarł. Policja aresztowała sprawców zbrodni. Franciszek Szafarczyk pochodzi z powiatu oleskiego, Antoni Jazdrap mieszka w Miechowicach.

Zabity przez samochód.

Zabrze. Robotnik kopalniany Hudzik z Biskupic został zabity przez samochód. — Robotnik Ernest Pohl zmarł tknięty paraliżem.

Wszystko „daremnie”

Zabrze. Miejskie biuro prasowe wysłało do gazet artykuł, zawierający skargi, że dorośli, diatwa szkolna a przede wszystkim młodzież pozaszkolna zanieczyszcza place do gry, kwietniki, a zwłaszcza lasy „Guidowald”, pomimo, że wszędzie umieszczono tabliczki z napisem: „Die Anlage wird dem Schutz des Publikums empfohlen”. Wymienione skargi są słuszne. Kto nie wierzy, niech przekona się na własne oczy. Lecz dlaczego, gwoi jakiej przyczyny ludzie, zwłaszcza młodzież — bo ona ma być tym głównym winowajcom, zanieczyszczają miejsca publiczne? Z jakiej przyczyny właśnie młodzież szkolna i pozaszkolna? Toć dzieci uczęszczają 8 lat do szkoły, uczą się codziennie, nauczycielki i nauczyciele niemieccy podobno są to pierwszorzędne siły, wychowawcy, prawie codziennie diatwa szkolna wyrusza razem z nauczycielkami i nauczycielami „In Flur und Wald”, a jednak, niestety, młodzież szkolna zapaskudza wszystko, gdzie tylko się pokaże! Tak żali się „Pressestelle”. Otóż odpowiedź nie trudna. Młodzież szkolna na Śląsku Opolskim to surowizna, bo pobiera naukę tylko w języku niemieckim, obcym dziecku polskiemu. Wszelkie nauki i napomnienia na nic się nie przydadzą. Bo szlachetne uczucia można zaszczerpić w sercu dziecka tylko przy pomocy mowy ojczystej. Wasze nauki, wasze wysiłki panowie Niemcy, są daremnne. Sami przyznacie, że tak surowej młodzieży, jak na Górnym Śląsku, nigdzie niema. Pomimo, że lud na Śląsku Opolskim ma wrodzoną łagodność i skromność. Wszystkie wasze nauki udzielane w obcym diatwie języku, są daremnne. Widzicie sami, jakie owoce rodzą się z waszej pracy! Dopóki dzieci polskie nie będą pobierać nauki szkolnej w polskim ojczystym języku, wszystkie wasze usiłowania, próby i groźby nie odniosą pożądanego skutku.

Obywatel.

Nagły zgon.

Gliwice. W tych dniach zmarł nagle na udar serca Karol Neumann z Gliwic. Neumann był kasjerem gliwickiej filii socjalistycznego związku metalowców.

Przemysłnik zastrzelony na granicy.

Gliwice. W odcinku granicznym Knurów usiłowało przejść granicę polsko-niemiecką kilku przemysłników, którzy na zawołanie straży granicznej zaczęli uciekać. Z tego powodu posterunek graniczny strzelił za uciekającymi. Jeden z przemysłników został zastrzelony. Nazwiska zabitego dotychczas nie stwierdzono.

Tragiczna śmierć dziecka.

Łabędy. Półtoraroczne dziecko robotnika Knopika wypadło z okna drugiego piętra. Dziecko zmarło wskutek pęknięcia czaszki.

Przejechana przez koło motorowe.

Biłonica, pow. gliwicki. Godne pożałowania nieszczęście spotkało żonę kowala Gawohla. Wymienioną mężatkę przejechało koło motorowe, przyczem oprócz okaleczeń, doznała wstrząsu mózgu.

Posiedzenie rady gminnej.

Zawadzkie. Pod koniec zeszłego tygodnia odbyło się posiedzenie rady gminnej. Pod obrady weszły tylko dwie sprawy. Po ożywionej debacie uchwalono etat na rok 1928-29, opiewający w dochodach i wydatkach 141 460 marek. Naczelnik gminy oświadczył, że w roku 1918 wstawiono do etatu na wsparcie dla ubogich 3800 marek, a w roku 1928 kosztuje utrzymanie ubogich 29 400 marek. Nędza inwalidów, wdów i sierot powiększyła się bardzo znacznie, przeto suma, przeznaczona na wsparcie dla ubogich musi być odpowiednio wyższą. — Ciężary szkolne w Zawadzkim są bardzo ciężkie. Komunalne dopłaty w Zawadzkim wynoszą przy majątku gruntowym 300 proc., przy podatku przemysłowym od przychodu 700 proc., przy podatku przemysłowym od kapitału 2400 proc.

Wypadek podczas jazdy kołem motorowym.

Krapkowice. Smutna przygoda spotkała szewca Pakusy. Wymieniony majster jechał na kole motorowym, lecz podczas jazdy spadł z koła i doznał tak ciężkich okaleczeń, że musiano go odstawić do lazaretu.

Nieszczęśliwy wypadek podczas pracy.

Przywóć. Zatrudniony w warsztacie kolejowym przy robotach szklarskich robotnik Wystrach został uderzony w głowę śpiczastym kilofem przez drugiego robotnika. Wystracha odwieziono do lecznicy w Gogolinie.

Nagły zgon na dworcu kolejowym.

Prudnik. W poczekalni tutejszego dworca kolejowego zmarł nagle handlarz domokrajny Scholz. rzeźki starzec w wieku 65 lat. Lekarz stwierdził paraliż.

Zabity przez pociąg.

Wrocław. Na dworcu kolejowym Dambrau znaleziono trupa mężczyzny, przepołowionego przez koła pociągu. W kieszeniach zabitego znaleziono dowód osobisty, wystawiony na nazwisko Werner Tschenschner. Czy Tschenschner popełnił samobójstwo lub został przejechany, nie stwierdzono.

Z Niemiec.

Zmarł w sieni cudzego domu.

Berlin. W sieni domu 170 przy ulicy Friedrichstr. znaleziono zwłoki 55-letniego stróża Karola Perner z ul. Friedrichstr. 73. Ponieważ powód śmierci był nieznany, zawołano komisję śledczą. W międzyczasie jednak stwierdzono, że Perner zmarł z powodu zasnienia.

Zatruta się wędzonym śledziem.

Berlin. W nocy w wtorek na środę zmarła w swym mieszkaniu przy ul. Speuerstr. 9 40-letnia Bertha Sperner po spożyciu wędzonego śledzia. Handlarza zepsutych śledzi nie zdołano wyśledzić.

Zatrucie gazem.

W łazience swego mieszkania przy ul. Recklinstr. 17 w Charlottenburgu 31-letnia Charlotta Scheer zatrula się gazem. Nieszczęśliwą znalazła ma bezprzytomnie koło piecyka gazowego. Dzięki zabiegom straży pożarnej Charlotta Scheer uzyskała przytomność. Niosła samobójczynię przewieziono do szpitalu.

Krwawa zbrodnia.

Kwidzień (Marienwerder). Syn gospodarza Flindt z Marose powiatu marienwerderskiego oddał kilka strzałów rewolwerowych na syna gospodarza Glitza i panię Paetza. Glitzowi strzelała przebiła płuca, podczas gdy pani Paetza runęła z przestrzeloną głową na ziemię. Oboje znajdują się przy życiu, jednak przy pani Paetza zachodzi obawa śmierci. Zbrodniarz po krwawym czynie zbiegł i nie można było go odnaleźć. Dopiero później znaleziono go trupem w pewnym ogrodzie. Powody, które Flindta gnęły do krwawego czynu, nie zdołano wyjaśnić.

Program radiowy.

Wtorek, 26 czerwca.

Katowice, fala 422 m.: 17.00 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl. i Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. Śl. — 17.20 Wykład języka polskiego (kurs wyższy — wygł. p. Olga Ręgorowiczowa) — 17.45 Transmisja koncertu kameralnego z Warszawy — 18.40 Komunikat harcerski — 18.55 Rozmaitości — 19.20 Transmisja z Teatru Polskiego w Katowicach. „Faust”, opera Gounod’a — 22.00 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotniczo-meteorologiczny i PAT. — 22.30 Wykład p. t.: „O polskiej myśli narodowej” (wygł. w języku francuskim prof. Wincenty Łutosławski).

Wrocław, fala 322.6 m.:

Gliwice, fala 250 m.: 16.00 Program dla dzieci — 16.30 Koncert muzyki lekkiej — 18.00 do 20.15 Szkoła Bredowa i odczyty — 20.30 Koncert.

Odpowiedzi redakcji.

Panu Janowi G. w Stahlbrode. Powieść w „Pustyni i puszczy” posyłamy pod opaską.

Co się tyczy przewiezienia roweru z Niemiec do Polski, obowiązują takie przepisy:

Rower używany wolno przewieźć bez opłaty celnej. Ale właściciel roweru musi się wykazać poświadczeniem, zatwierdzonym przez miejscową władzę policyjną i landrata, że właściciel rzeczywiście koła używa do własnych potrzeb.

Rower męski kosztuje w Polsce najmniej 250 zł. zależnie od marki.

Co się tyczy należności (gotówki 2000 złp. pożyczanej bratu), to suma 1300 złotych, figurująca na wekslu a płatna 6 stycznia 1929 roku, nie jest predez ściągalna jak dopiero 6 stycznia 1929. Ponieważ zachodzą okoliczności, że brat i bratowa wspólnie weksel podpisali i ręczyli za niego swoim gruntem i dobytkiem, a teraz zamierzają gospodarstwo puścić w dzierżawę i sami pójść na ordynarię do dwora, to radzimy Panu — posiadany weksel posłać rzetelnemu bankowi do spieniężenia, a bank już sobie zastrzeże, by ci, którzy weksel podpisali, też go w oznaczonym czasie wykupili. W tym razie radzimy Panu posłać weksel z powołaniem się na „Katolika” do Banku Przemysłowców w Bytomiu. Równocześnie należy brata o resztę 700 zł zaskarżyć, o ile dobrowolnie ich oddałyby nie chciały. I w tej sprawie Panu Bank poradzi.

Pozdrawiamy.

Redakcja.

Książki do nabożeństwa

do nabycia w Administracji

„KATOLIKA”, Bytom (Beuthen O.-S.)

Boga Rodzico Dzieńcis. Format 6x9 1/2 cm, str. 240.

Wiara, Nadzieja, Miłość. Format 6x9 1/2 cm, str. 240. Krótki zbiorek całorocznego nabożeństwa ku chwale Boga i cześć Najświętszej Marii Panny.

Książeczka Miniaturowa. Format 5 1/2 x 7 1/2 cm, str. 208. Krótki zbiorek najpotrzebniejszych modlitw.

Droga do Nieba. Format 8x11 cm, str. 416. Wybór nabożeństwa. Książka przeznaczona dla ludzi starszych. Druk duży — gruby, więc bardzo wyraźny.

Głos do Boga. Format 7x10 1/2 cm, str. 324 lub

Jezus, Marja, Józef. Format 7x10 1/2 cm, str. 324. Nabożeństwo całoroczne na cześć Najświętszej Marii Panny z daniem stacji Męki Pańskiej oraz Górkich żali.

Angielskie buty wojskowe, sznurowane mk. 5.— i mk. 7.—
Angielskie buty wojskowe lotnicze mk. 14.— i mk. 18.—
z ca. 40 cm długą cholewą sznurowaną, wyporzadzone i nowo podzielowane w wielkość 37-46;
Niemieckie nowe buty sznurowane, krótkie wielkość 36-48 mk. 10.50 i mk. 14.50
Niemieckie nowe buty z długą cholewą, wielkość 40—48 mk. 16.75 i mk. 18.75
wysyłamy z zaliczeniem porta pod zaliczką pocztową.
A. Fischer. Kalkberge 97, Mark.

**Zamienię
albo sprzedam**

domek w Królu Hucie
nie daleko Góry Redena,
najchętniej w Bytomiu,
Siask niem. albo okolicy.
Zgłoszenia pod 242
do Katolika w Bytomiu

**Dywany
bez zadatku!**

Chodniki, nakrycia
na stoły i dywany
w 12 ratach miesięcznych.
Norddeutsche Waren-
Handels-Gesellschaft
m. b. H. oddział dywanów
Berlin W. 62, Maaßenstr. 36.
Zadajcie zaraz ofertę z
wzorami.
Dyskretna praca.

BANK LUDOWY

Strzelce, ulica Krzyżowa 1.

Przyjmuje depozyta

za korzystnym oprocentowaniem

i udziela pożyczek

po dogodnych warunkach.

Rozpowszechniajcie

:-: naszą gazetę! :-:

Wielka koalicja w Niemczech rozbita.

Berlin. (PAT). Na posiedzeniu przewodniczących stronnictw, mających wejść do koalicji rządowej, przewodniczący niemieckiej partii ludowej poseł Scholz zakomunikował, że niemiecka partia ludowa żąda kategorycznie wiążącego przyrzeczenia od stronnictw parlamentu, że rokowania o przekształcenie koalicji rządowej w Prusach przez dopuszczenie do niej niemieckiej partii ludowej, przeprowadzone będą już 10 lipca. Jednocześnie poseł Scholz oświadczył, że niemiecka partia ludowa odrzuca kategorycznie ogłoszenie 11 sierpnia świętem narodowym i że również kategorycznie żąda zobowiązania pozostałych stronnictw, że budowa pancernika rozpoczęta zostanie bezzwłocznie.

Rokowania o utworzenie nowego rządu Rzeszy na podstawie wielkiej koalicji rozbiły się wobec tego zupełnie. Jak przypuszcza „Berliner Tageblatt“ tym razem prawdopodobnie ostatecznie z powodu nieprzejednanego stanowiska niemieckiej partii ludowej.

Wobec tego oświadczenia poseł Müller zapowiedział, że uważa dalsze rokowania o utworzenie wielkiej koalicji za bezprzedmiotowe. Poseł Scholz opuścił po 15 minutach posiedzenie przewodniczących frakcji. poczem poseł Müller wystąpił do pozostałych przewodniczących frakcji z zapytaniem, czy frakcje zgodziłyby się wziąć udział w gabinecie, opartym na t. zw. koalicji weimarskiej, t. j. koalicji stronnictw socjalistycznego, centrum, demokratycznego i bawarskiej partii ludowej. Przewodniczący frakcji odpowiedzieli posł. Müllerowi, że zanim zajmą stanowisko porozumia się ze swymi frakcjami.

Na południe zostały zwołane posiedzenia frakcji centrowej i demokratycznej. Wątpliwą jest tylko rzecz, czy bawarska partia ludowa będzie mogła zaraz dać odpowiedź, ponieważ większość posłów jej jest w Berlinie nieobecna.

Berlin. (PAT). Frakcja centrowa uchwiliła na popołudniowym posiedzeniu, że wobec b. ważnej zmiany sytuacji, frakcja uważa za niemożliwe udzielić odpowiedzi bez szczegółowych narad na posiedzeniu plenarnym. Posiedzenie plenarne frakcji centrowej zwołane zostało na poniedziałek. Do poniedziałku więc nastąpi pauza w pracach posła Müllera.

Berlin. (WTB). Wczorajem Müller udał się do prezydenta Hindenburga i zawiadomił go, że starania jego o utworzenie wielkiej koalicji nie doprowadziły do rezultatu. Poinformował też Hindenburga o wynikach usiłowań utworzenia koalicji weimarskiej. Hindenburg podziękował Müllerowi za jego dotychczasowe trudy i upoważnił go do prowadzenia narad nad utworzeniem koalicji weimarskiej.

Berlin. (Tel. wł.) W kołach politycznych liczą się z tem, że centrum, a zwłaszcza bawarczyści nie zgodzą się na utworzenie małej koalicji. Wówczas jest prawdopodobne, że Müller będzie starał się utworzyć gabinet z przywódców, nie wiążąc jednak stronnictw. W skład gabinetu weszliby wówczas z centrum Guerard i Wirth, z ludowców Stresemann, ze socjalistów Müller i Severing. Socjaliści zdecydowani są bowiem wyciągnąć do ostateczności konsekwencje ze zwycięstwa odniesionego przy wyborach.

Nobile odnaleziony — Amundsen zaginął.

Rzym. (Pat.) Hydroplan pod dowództwem Razzonego odleciał w piątek do Spitzbergu, aby współdziałać w poszukiwaniu wyprawy generała Nobile.

Moskwa. (Pat.) Łamacz lodów „Małygin“ otrzymał rozkaz rozpoczęcia poszukiwania Guilbauta i Amundsen.

Rzym. (Tel. wł.) „Cita di Milano“ donosi, że Madalena zdołał poraz drugi dotrzeć do czerwonego namiotu, w którym przebywa Nobile i zrzucić mu prowiant.

Radiostacja okrętu otrzymała od generała Nobile dłuższy telegram. Opisuje on głębokie wzruszenie, jakiego doznał, zobaczywszy samolot Maddaleny poraz

pierwszy. Kilka paczek, zrzuconych z samolotu, zostało uszkodzonych, gdyż spadł chron. przyczepiony do nich, nie otworzył się. Uszkodził się też akumulator, potrzebny do jego radiostacji. Nobile przestał plan poszukiwania reszty rozbitków.

Dotychczas nie natrafiono na żaden ślad Amundsen.

Oslo. (WTB.) Rząd norweski zawiadamia, że mała miejscowość Kingsbay, będąca centrum poszukiwań „Itali“, jest tak przepelniona przez członków akcji ratunkowej, operatorów filmowych i dziennikarzy, że przyjazd dalszych osób jest niewskazany. Niema bowiem ani pomieszczenia, ani odpowiednich środków żywności.

króć posiadają prawdziwe zasługi około budowy gminy katolickiej. Często jest przecie tak, że w nowo powstałych osadach rolniczych i przemysłowych znajduje się mieszana ludność. Te osady są równocześnie najczęściej siedliskiem nowych parafii. Właśnie obcojęzyczni katolicy w tym wypadku Polacy są znani ze swej ofiarności, biorąc często znaczny współudział w ich zakładaniu. Jest wręcz rzeczą niesprawiedliwą, jeżeli się słyszy, iż tu i tam przyczynili się Polacy najbardziej do budowy kościoła, a później, jeżeli dostateczna liczba Niemców się sprowadziła, nie udziela się Polakom nawet raz w miesiącu osobnego nabożeństwa.

Gdyby powyższe słowa Niemca wziął sobie także proboszcz szpandawski do serca, napewno inne zapanowałyby stosunki dla katolików polskich.

Kiedy Polacy tamtejsi u proboszcza zrozumieli, że znaleźć nie mogli, zajęli się tą sprawą Zarząd Wykonawczy Związku Polaków, kierując prośby do władzy biskupiej. Ale i w tym wypadku władza biskupia stanęła po stronie proboszcza. Na podanie Związku Polaków do władzy biskupiej w Berlinie z dnia 25 lipca zeszłego roku uzasadnia swą odmowną odpowiedź następująco:

„Przez liczny wyjazd członków naszej parafii w latach ostatnich stało się osobne odbywanie polskich nabożeństw zbyteczne.

Sadzę, że starania o opiekę duchowną dla po polsku mówiących parafian są zupełnie wystarczające.

Co tu w takiej odpowiedzi podziwiać, czy spryt, którego zwykle używają władze państwowe, czy spekulacje na nieświadomości ludu polskiego i szanderstwo z jego uczuć. Odpowiedź powiada w pierwszej części, że ze względu na liczny wyjazd Polaków nabożeństwo dla 300 pozostałych polskich katolików jest zbyteczne. A więc go niema! Tak niema nabożeństwa, ale to nie przeszkadza władzy biskupiej, żeby w drugiej części swej odpowiedzi powiedzieć: „Für die Seelsorge der polnisch-sprechenden Katoliken ist durchaus ausreichend gesorgt“ (starania o opiekę duchowną dla po polsku mówiących parafian są zupełnie wystarczające). Nabożeństwa polskiego niema, dać go się nie chce, ale opieka duchowna jest zupełnie wystarczająca! Zdaniem berlińskiej władzy biskupiej polscy katoli-

cy bez względu na to, czy rozumia lub nie, uczęszczać mają tylko na nabożeństwa niemieckie, któremi są „aureichend versorgt“. Mają modlić się i śpiewać coś, czego nie rozumieją!

Jak trudna jest dla Polaków sprawa dochodzenia praw religijnych u władz wyższych, jeżeli duchowieństwo miejscowe nie uznaje i nie popiera tych praw, o tem świadczy najlepiej Szpandawa.

Polacy, nie mogąc znaleźć zrozumienia i poparcia dla swych potrzeb u proboszcza, udali się do władzy biskupiej, prosząc o ustną audjencję, by na niej mogli swe żale wypowiedzieć osobiście. Władza biskupia godzi się na przyjęcie zastępców polskich parafian, ale za warunek stawia, że „bevor dies aber geschieht, ist es notwendig, mir spezialisierte Wünsche unter genauer Angabe von Beschwerden stellen für meine Orientierung schriftlich zu übermitteln“.

Pomimo więc, że władza biskupia zna prawdziwy stan rzeczy, wie, czego się domagają Polacy i co posiadają, żąda piśmiennych ściśle wyszczególnionych żądań. Taktyka to najłatwiejsza i zwykle prowadzi do celu, bo kto może żądać, by biedny robotnik Polak, tak już gospodarczo słaby, szedł do specjalnych pisarzy lub adwokatów i kazał sobie stosowne żądania pisać i opłacać. Tego robotnik czynić nie może i tego też sprawiedliwe duchowieństwo wymagać się powinno.

Tego roboczy lud polski Szpandawy w końcu czynić nie będzie choćby dlatego, że ma z góry przeświadczenie, że wszelkie wymagania mają być tylko powodem do nieuwzględnienia jego życzeń. W powyższej sprawie parafii szpandawskiej widziemy te taktyki. Pomimo dostarczenia dowodów piśmiennych a później przez delegację polskich katolików ustnych, że w parafii zamieszkuje około 300 dusz polskich i z braku nabożeństwa przechodzą liczne jednostki w szeregi niedowiarków, nabożeństw odmawia się nadal.

Na skutek audjencji Polaków szpandawskich u księdza biskupa nadeszła odpowiedź odmowna. Podamy ją także dosłownie nie dla tego, że jest odmowna, ale dlatego, że charakteryzuje ona dokładnie ducha, jaki panuje u miarodajnych władz kościelnych.

Powołując się na rozmowę, która się odbyła 1 bm. w Delegaturze Biskupiej w sprawie polskich nabożeństw, donoszę niniejszem, że do wkroczenia ze strony Delegatury Biskupiej niema powodu. W latach 1919—1920 specjalnie ze Szpandawy wywędrowała tak wielka liczba polskich parafian, że się obecnie nie opłaca osobnego nabożeństwa odprawiać...

(—) Deitmer, biskup.

A więc wiemy nareszcie, dlaczego Polakom w Szpandawie nie chce się dać osobnego nabożeństwa: Ono się nie opłaca... Mało będzie, którzy o tem wiedzą, że urządzenie osobnego nabożeństwa dla polskich katolików musi się opłacać. No tak, dzisiaj cały świat a głównie chlebobawcy zaprowadzają racjonalność. Być może, że metoda ta okazała się tak skuteczną, że i duchowieństwo niemieckie ją zastosować pragnie. Niech więc też będzie zastosowana w kościele, choć tylko wobec katolików polskich. Zyski będzie zbierał nie Kościół, ale uciśniona niemieczyna i wrogowie Kościoła katolickiego.

Dziwne postępowanie profesorów niemieckich.

„Vossische Ztg.“ donosi, że bawiący obecnie w Niemczech znakomity amerykański profesor prawa międzynarodowego i dyrektor fundacji Carnegiego prof. James Brown Scott, który już wygosił odczyty w trzech uniwersytetach niemieckich, musiał zaniechać wygłoszenia odczytu w uniwersytecie heidelberskim, ponieważ przedstawiciele wydziału prawnego tegoż uniwersytetu wystosowali bezpośrednio przed odczytem do profesora Scotta zapytanie, czy podtrzymuje on w dalszym ciągu swą tezę, iż Niemcy ponoszą wyłączną winę za wybuch wojny, którą to tezę prof. Scott wyraził w orzeczeniu swem, przedłożonem w swoim czasie konferencji wersalskiej. Prof. Scott oświadczył, iż nie może udzielić w tej sprawie żadnych wyjaśnień, ponieważ występował wówczas w charakterze urzędowym. Na to przedstawiciele wydziału prawnego oświadczyli prof. Scottowi, iż nie mogą zagwarantować spokojnego przebiegu odczytu jego, jeżeli nie wypowie się w nim przeciwko obarczaniu Niemiec wyłączną odpowiedzialnością za wybuch wojny. Wobec tego prof. Scott zrzekł się wygłoszenia odczytu.

„Vossische Zeitung“ podkreśla, iż incydent heidelberski jest tembardziej niemiły, że właśnie uniwersytet heidelberski przeprowadza obecnie wielkie prace restauracyjne i inwestycyjne przy pomocy środków finansowych, nadesłanych temu uniwersytetowi z Ameryki.

Duszpasterstwo nad Polakami w diasporze.

Stosunki w Szpandawie.

W „Dzienniku Berlińskim“ czytamy:

III.

(C. P.) W dwóch poprzednich artykułach omówiliśmy, jakie stosunki panują w Berlinie w sprawie duszpasterstwa nad polsko-katolicką ludnością parafii berlińskich. Dziś zapoznamy czytelników z stosunkami, zachodzącymi w Szpandawie.

W Szpandawie zamieszkuje poważna liczba Polaków. Jest tam co najmniej 300 dusz polskich. Aż do roku 1920 nabożeństwa polskie odbywały się w Szpandawie regularnie. Obecnie nabożeństw polskich tam niema, pomimo, że dwóch duchownych władza językiem polskim. Powodów usunięcia nabożeństwa polskiego w parafii szpandawskiej wobec tak licznej ludności polskiej należy szukać w osobie tamtejszego prob. ks. Siwego. Proboszcz Siwy usunął nabożeństwa polskie, pomimo że znał władzę dostatecznie językiem polskim.

Jego usposobienie charakteryzuje najlepiej odpowiedź, jaką dał delegacji polskich parafian. Miaonowicie miał on jej powiedzieć dosłownie: „Es gebe keinen polnischen Gottesdienst, solange Korfanty in Oberschlesien wirtschaftet“ („że nabożeństwa polskiego nie będzie tak długo, dopóki Korfanty na Śląsku gospodarzy“).

Kiedy w roku 1911 budowano kościół w parafii Szpandawa, wtenczas nie zapomniano o Polakach. Owszem znano ich. Prosząc o składki, obiecywano im po wsze czasy równouprawnienie. Polacy jak zawsze łatwowierni i tu ofiarowali 200 mk. na zakup ołtarza i później opodatkowali członków towarzystw, by na potrzeby parafii przez 4 lata opłacali miesięcznie 25 fen. Jako podziękę za ofiarności otrzymali usunięcie nabożeństw, germanizację dzieci i lekceważenie potrzeb ludności polskiej.

Zdaje się, że duchowieństwo tamtejsze nie zna słów dr. Maksa Grössera, który w tej materji właśnie pisał co następuje:

„Ważna przyczyna zmuszająca duszpasterzy do oddania sprawiedliwości i słuszności obcojęzycznym parafiom polega na tem, że często-

Wiadomości potoczne.

Właściciele hut odrzucają nową taryfę płaszczo-
wa.

Gliwice. Związek właścicieli hut na Śląsku Opolskim odrzucił wyrok rozjemczy, ustanawiający mocą orzeczenia dr. Brahma z dnia 15 czerwca nową taryfę ramową (Manteltarif) dla hutnictwa górnośląskiego. Ponieważ zespół pracy zawodowych związków robotniczych orzeczenie rozjemcy dr. Brahma przyjął, a związek pracodawców także odrzucił, więc spór rozstrzygnie w drodze urzędowej minister pracy Rzeszy niemieckiej. Spodziewać się należy, że minister wyrok rozjemczy zatwierdzi i temsamem właściciele hut zmusi do uznania nowej taryfy płaszczowej. Nowa taryfa daje przede wszystkim znaczne korzyści hutom w pasie krańcowym (w Zawadzkiem i Ozimku), bo wyrównuje dotychczasowe mniejsze zarobki w tych dwóch hutach z zarobkami, płaconymi w werkach hutach w centralnym obwodzie przemysłowym.

Przewożenie chorych w pociągach.

Celem dogodnego przewożenia chorych, zarząd niemieckiej kolei żelaznej oddał do użytku kolei cze-roosiove wagony z osobnym przedziałem (Kranken-
abteil) do przewożenia chorych. Wagon z przedzia-
łem dla chorych posiada każdy pociąg osobowy. Wnio-
ski należy kierować do naczelnika dworca kolejowego. Celem przewiezienia chorego należy kupić 8 biletów 3 klasy pociągu, z którym chory jedzie, lecz najmniej cena wynosi 30 marek. Dwóch pomocników chorego przewozi kolej darmo w przedziale dla chorych.

Śląsk Opolski.

Przeciw policjantom!

Bytom. Codziennie giną ludzie pod kołami zbyt szybko jadących samochodów po ulicach miasta. Szybko jadące furmanki zdruzgotwały kości też wielu ludzi. Jeśli pijani albo lekkomyślni furmani pędzili z wozem co koń wyskoczy po ulicy, nie zważając na przechodniów ani na dzieci. Z tego powodu policjanci, którzy pełnią służbę na ulicach, zapisują do kary takich kierowców samochodów i furmanów, którzy urządzają wprost wyścigi w mieście, bez względu czy jadą na ludnej ulicy. Stosownie do tych przepisów policjant pełniący służbę uliczną na Wielkiej Błotnicy przed apteką usiłował przytrzymać zbyt szybko jadącą furę, lecz woźnica jeszcze bardziej zaciął konie, nie zważając na podniesione ramię posterunkowego. Policjant skoczył jednakże na wóz i zmusił woźnicę do udania się na odwach policyjny, a ponieważ opierał się, nałożył mu kajdanki na ręce. Jak w takich wypadkach zwykle bywa, na ulicy zebrał się tłum ludzi. Z nośród zbiegowiska padały wyzwiska i słowa groźby pod adresem urzędnika i drugiego policjanta, który posterunkowemu przybył z pomocą. Ostatecznie woźnica znalazł się na odwachu, a koń z wozem w podwórzu policyjnym.

Właściciel zakładu pogrzebowego skazany na ciężkie więzienie.

Bytom. Przed sądem ławniczym odpowiadał właściciel zakładu pogrzebowego Hubert Nowak, oskarżony o krzywoprzysięstwo wskutek lekkomyślności, stręczenie do nierządu i namowę do złożenia fałszywej przysięgi w dwóch wypadkach. Rozprawa odbyła się przy zamkniętych drzwiach i zakończyła się skazaniem oskarżonego na 1 rok i 1 miesiąc ciężkiego więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich. Z oskarżenia krzywoprzysięstwa z lekkomyślności i jednego wypadku namowy do złożenia fałszywej przysięgi oskarżony został uwolniony. Po przeczytaniu wyroku Hubert Nowak został natychmiast osadzony w więzieniu ze względu na wysokość kary.

Śmiertelne wypadki w górnictwie.

Bytom. Zatrudniony na kopalni „Johanna“ ładowacz wózków W. Janta został zabity. Janta mieszkał w Nowym Radzionkowie. Na tej samej kopalni poniósł śmierć w szybie maszynista Bode z Bobrku.

Zwyrodniała młodzież.

Bytom. Na łące w pobliżu ulicy Kalidy pasła się kotna koza. Kilku wyrostków jeździło na słabym zwierzęciu, a gdy koza się załamała, bili ją niemilosierdzie kijami, a jeden z młodych zbrodniarzy wybił kozie oko. Niestety nazwisk zwyrodniałych łobuzów nie stwierdzono.

Nowa lecznica knapszaftowa w Rokitnicy.

Rokitnica. Nowa lecznica knapszaftowa w Rokitnicy jest na ukończeniu. Wkrótce, zapewne dnia 1 lipca zostanie oddana do użytku publiczności. W tych dniach nową lecznicę odwiedziła komisja zdrowotna przy Lidze Narodów. Komisji towarzyszył landrat dr. Urbanek i przedstawiciel zarządu powiatowego. Kierownictwo lecznicy knapszaft objął dr. Lämmle. Koszta budowy lazaretu wynoszą 5 milionów marek. W lecznicy stoi 350 łóżek. Urządzenie wewnętrzne jest wykonane według najnowszych zdobyczy wiedzy lekarskiej. Lazaret otrzyma własną centralną piekarnię, która będzie dostarczać pieczywo także do lecznicy knapszaftowej w Zabrze i Bytomiu; dalej apte-

ka domowa i laboratorium. Nowy lazaret knapszaftowy w Rokitnicy jest zbudowany na suchym terenie pod lasem i razem z budynkami gospodarskimi ma wygląd małego miasteczka.

Powinszowanie.

W niedzielę, dnia 24 czerwca rb. obchodzą prezes Z. Z. P. w Grzybowicach pan Franciszek Pudło z żoną Marią rodz. Bednorz z Grzybowic jubileusz srebrnego wesela. O godzinie 10-ej przed południem będzie odprawione uroczyste nabożeństwo na intencję jubilatów w kościele parafialnym w Wieszowie. Członkowie filii Z. Z. P. życzą swojemu prezesowi p. F. Pudle szczęścia i zdrowia oraz by doczekali złotego wesela.

Los starych weteranów pracy hutniczej.

Zabrze. Sześć starych pensjonistów z huty Donnersmarcka w wieku 66 do 70 lat, którzy dnia 15 bm. zostali wydaleny z pracy, skarżyli przed tutejszym sądem pracy o ponowne przyjęcie do huty lub odprawę w wysokości 6 miesięcznego zarobku. Żądane kwoty wynosiłyby 400 do 900 marek na głowę. Niektórzy z skarżących pracowali w hucie Donnersmarcka bez przerwy 30, 49 i 58 lat. Z pracy zostali zwolnieni z powodu sędziwego wieku, znacznego pomniejszenia zdolności do pracy i w interesie zrobienia miejsca siłom młodszym. Zastępca rady robotniczej oświadczył, że pomimo tych powodów, wydalenie z huty tych weteranów pracy należy uważać jako surowość (unbillige Härte), tembardziej, że pomimo sędziwego wieku spełniali swój obowiązek sumiennie i ku zadowoleniu dozorców, a teraz oprócz renty inwalidzkiej, która miesięcznie wynosi najwyżej 42 marki, od zarządu huty otrzymują miesięcznie „wsparcie“ w wysokości 1 marki 80 fenigów (!) Dawniej huta zamierzała utrzymywać warsztat pracy dla sędziwych robotników, w której robotnicy w wieku ponad 65 lat mieli pracować za niższym wynagrodzeniem. Ten plan jednakże nie został wykonany. Zastępca oskarżonej administracji oświadczył, że wydalenie tych starych pracowników nastąpiło na żądanie głównego zarządu „Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke“. Wszyscy skarżący liczą najmniej 66, najstarszy 72 lata życia. A co się tyczy robotników kasy pensyjnej, to je majątek pożarła inflacja. Nową kasę pensyjną można by założyć tylko przy pomocy całej załogi — jak wykrobać i radziła administracja huty. Lecz załoga huty Donnersmarcka propozycję odrzuciła. Miesięczne wsparcie w wysokości 1,80 mk. jest to dobrowolny „podarunek“, którego huta płacić nie potrzebuje. Sąd żałował osiwiiałych w pracy robotników, lecz orzekł, że według przepisu, zarząd huty mógł ich wywalić z pracy. Z tego powodu sąd odrzucił skargę tych biednych weteranów pracy hutniczej.

Nieszczęśliwe wypadki w górnictwie.

Zabrze. W „Szybach Dellbrücka“ został okaleczony ciskacz Wilhelm Trojański z Kozłowa. — W domu sypialnym kopalni w Sośnicy spadł ze schodów robotnik Wincenty Nowak z Sośnicy, przyczem doznał zgniecenia miednicy. — Na kopalni „Konkordia“ został przyspany przez spadające węgle rurkarz Stanisław Botiker z Zabrza. Z połamanymi nogami odwieziono go do lecznicy knapszaftowej. — Okaleczeń klatki piersiowej doznał starszy rębacz Józef Obst na kopalni w Sośnicy. — Na kopalni „Hohenzollern“ zostali okaleczeni rębacz Hubert Schwierzyna i robotnik fedrunkowy Herman Gillner. — Na kopalni „Rudolf“ został okaleczony kowal Jerzy Haida z Radzionkowa, a na kopalni „Heinitz“ rębacz Karol Jerominek z Piekara.

Zasadzony za spowodowanie pożaru w lesie.

Zabrze. Przed powiększonym sądem ławniczym odpowiadał robotnik okolicznościowy Adam Chrobok z Zabrza, oskarżony o spowodowanie pożaru w lesie wskutek lekkomyślności. Chrobok i kilku jego kumpaków urządzili sobie piątkę w lesie „Gwidona“, przyczem raczyli się okowitą do palenia. Przy zapalaniu fajki Chrobok odrzucił na stronę palącą się zapalkę, przez co spowodował pożar, który musiał być opanowany przez straż ogniową. Chrobok został skazany na 4 miesiące więzienia.

Samobójstwo w więzieniu.

Zabrze. Przed mniej więcej 6 tygodniami odbyła się przed tutejszym sądem rozprawa o liczne kradzieże popełnione w Zabrzu i okolicy przeciw robotnikowi Antoniemu Pyrczkowi i współnikom. Pyrczek pochodzi z powiatu rybnickiego. Ponieważ Antoni Pyrczek był już kilka razy sądowo karany, przeto został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia. Gdy w zeszyły poniedziałek pewien dozorca tutejszego więzienia otworzył celę, w której skazany przebywał, ujrzał wisielca. Antoni Pyrczek odebrał sobie życie przez powieszenie.

Zabity przez prąd elektryczny.

Zabrze. Elektromonter Emil Künzer, zamieszkały przy ulicy Piaskowej 1, naprawiał przewody elektryczne o wysokim napięciu w hucie Donnersmarcka. Ponieważ prąd nie był wyłączony, a Künzer dotknął się przewodów, został śmiertelnie porażony. Oczywiście, że nieszczęśliwy zmarł natychmiast.

Pożar w Wojtowejwsi.

Gliwice. Z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w nowej masywnej stodole rolnika Korzuszka przy ulicy Passona 37. Gdy na miejsce przybyła straż ogniowa, stodoła była objęta z wszystkich stron płomieniami. Z tego powodu akcja straży ogniowej musiała się ograniczyć na lokalizowaniu pożaru. Stodoła spaliła się doszczętnie z zapasami słomy, siana i narzędziami rolniczymi.

Nowy obwód policyjny.

Dziergowice. Gmina i obwód dworski Dziergowice odłączono od obwodu policyjnego w Kochanów. Dziergowice wieś i dziergowicki dwór tworzą obecnie osobny obwód policyjny (Amtsbezirk). Urząd amtownego powierzono nauczycielowi Janowi Graczy. Zastępcą amtownego jest myśliwiec Ogorek z Dziergowic.

Budowa nowego kościoła.

Kłodnica. Roboty murarskie przy budowie nowego kościoła w Kłodnicy postępują rażno naprzód. Zarząd cementowni „Portland“ w Opolu przysłał w tych dniach na budowę świątyni 5 tysięcy marek. Wierni z Kłodnicy i okolicznych gmin składają hojnie na budowę nowego domu Bożego, co świadczy o ofiarności polskiego ludu górnośląskiego na cele kościelne.

Weterani pracy rolniczej.

Stebłów pow. kozielski. Za długoletnią wierną pracę wyróżniono następujących pracowników, zatrudnionych w tutejszym dworze, którego właścicielem jest von Szymoński. Za 50-letnią pracę otrzymało uznanie (Ehrenurkunde) od pana prezydenta Rzeszy niemieckiej 3 pracowników, mianowicie woźnica Nikodem Płosczyk, robotnik Jan Wurst z Stebłowa i robotnik Ludwik Sebesta z Bycynicy. Ci trzej otrzymali także złote medale, oprócz tego Płosczyk i Wurst każdy złoty zegarek od właściciela dworu. Za 40-letnią pracę otrzymali posrebrzony medal z poświadczeniem dozorca Józef Morawin, dozorca Jan Głombik, kołodziej August Harz z Stebłowa, karmiący bydło August Daschek z Brzozowy, parobek Piotr Wurst i robotnik Jan Sebesta, obaj z Stebłowa. Za 20 lat wiernej służby otrzymali dyplom honorowy: dozorca Leon Kupka, robotnicy Antoni Ender, Józef Jendros, wszyscy z Stebłowa, robotnicy Jan Czerner i Józef Buchta obaj z Bycynicy, robotnice Anna Wurst, Józefa Pillich obie z Stebłowa, robotnica Fr. Daschek, stróż nocny Nikodem Pillich. Medal brązowy za 10-letnią pracę względnie broszkę: palacz Alojzy Maron, robotnik Jan Dzierżenga, August Dzierżenga, Jan Głombik, szarż Jan Matheca, Antoni Kołodziej, Fr. Pillich, August Janosz, Emil Maron, Fr. Pluta, Albi-na Głombik, Florentyna Jatzek, Marja Dzierżenga, Petronela Dziobelek.

Psy trzymać na uwięzi.

Dobrodzień. W tych dniach zaczęło obowiązywać rozporządzenie przeciw rozwlekaniu wściekłych u psów. Rozporządzenie obowiązuje w mieście i w zachodniej części powiatu.

Powiat oleski.

Olesno. Nie wszystkim wiadomo, że powiat oleski jest największym powiatem Śląska Opolskiego. Właściwością tego powiatu jest, że równe 50 proc. obszaru jest pokryte wysokim lasem, 40 proc. uprawne pola, 10 proc. drogi i łąki. Okrągłe 50 proc. uprawionej ziemi jest własnością obszarników, 50 proc. roli posiadają gospodarze. Stanu średniego powiat oleski nie posiada. W ciągu jednego powojennego roku wyprowadziło się z powiatu oleskiego 2500 robotników i robotnic z powodu braku pracy.

Pożar zniszczył posiadłość rolnika.

Ozimek. W sąsiedniej wsi Schodnia wybuchł pożar w obejściu rolnika Janik. Dom spalił się doszczętnie. Zginął także drób. Janikowie doznali wielką szkodę, ponieważ dom był nader nisko ubezpieczony. Przyczyny wybuchu ognia dotychczas nie stwierdzono.

Nieszczęśliwe wypadki na dworcu kolejowym.

Koziaszyja. Przed dworcem kolejowym został przejechany przez samochód i ciężko okaleczony niejaki August Riedel, który urządził wycieczkę do Koziaszyji. Riedla umieszczono w lazarecie.

— Drugi nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na dworcu towarowym. Przy wyładowywaniu ciężkiego bloku marmurowego został uderzony korba od windy ślifierz Müller. Korba rozpruła nieszczęśliwemu cały bok. Ciężko okaleczonego Müllera odwieziono do miejskiej lecznicy.

Samobójstwo handlarza i szewca.

Reichenbach na Śląsku. Handlarz Wilhelm Labsch z ulicy Uferstr. popełnił samobójstwo przez zastrzelenie. Labsch odebrał sobie życie z powodu ciężkiej choroby. — W gminie Peterswaldau pod Reichenbachem popełnił samobójstwo przez utopienie w stawie przy cegielni szewc H. Przyczyny targnięcia się na życie w wypadku szewca H. nie stwierdzono.